Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 28 Kwietnia 1910 roku. | Nr. 33.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.
Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.
Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Uprawa truskawek.

Doskonałe truskawki, soczyste, pachnące, piękne dla oka tem przyjemniejszym są owocem, że czekać na siebie zbyt długo nie każą. W świeżo urządzonych ogrodach, najpierwszym owocem, jaki ziemia wydaje, jest truskawka. Rośliny te mało potrzebują przestrzeni, warunki korzystne do swego wzrostu z łatwością znajdują, więc też hodowane bywają na każdym kawałku ziemi, który nosi nazwę ogrodu—od maleńkich ogródków przy domach miejskich zacząwszy, a kończąc na morgowych przestrzeniach, uprawie truskawek poświęconych.

Z małymi wyjątkami wszystkie odmiany truskawek udają się nawet na dalekiej północy; nasz klimat możemy śmiało uważać za sprzyjający ich hodowli. Również przestała ona być uważaną za wielkopańskie amatorstwo i zbytek niestosowny dla gospodarzy wiejskich, owszem przekonano się, że właśnie ta gałęź plantacyi—szczególnie w blizkości większych miast albo z dogodną komunikacyą do nich—może dać znaczne dochody, i niewymaga znowu zbyt wygórowanych znajomości ogrodniczych. — Zdaniem wszystkich prawie hodowców, które popiera praktyka tak naszych jak i innych ogrodników, najlepiej udają się truskawki na gruntach gliniastych. Jagody te lubią słońce i pod jego wpływem najsmaczniejszemi się stają. Z tem wszystkiem bardzo często hodujemy je w sadach pod drzewami niezbyt jeszcze rozrośniętemi, gdzie znów owoce znakomitej dosięgają wielkości. Oprócz tego wyjątkowo dobrze rosną na madach nadrzecznych, jak np. na Powiślu. Wilgoć w powietrzu lubią, a w ziemi dużo wody potrzebują. Chcąc mieć bardzo wczesne truskawki, należy najwcześniejsze odmiany sadzić na grzędach pod murem południowym.

Przy zakładaniu plantacyi ważnem jest, żeby sprowadzić rośliny jednej odmiany. Upatrzywszy miejsce odpowiednie pod truskawki, nawozimy je w ciągu Czerwca lub Lipca kompostem lub mierzwą (może być i świeża) przynajmniej na cal grubo. Regulówka nie jest potrzebna. Jedynie w tym razie, gdy ziemia jest ciężka, gliniasta lub iłowata, należy wykonać płytką regulówkę na 20 cali

i pod spód włożyć gruzu, kamieni, chrustu, jako odsączenie. Dobre zoranie lub głębokie przekopanie na jednę łopatę, pod którą wrzuca się nawóz najzupełniej wystarcza dla truskawek.

Najstosowniejszą porą do sadzenia jest miesiąc Sierpień. Posadzone w tym miesiącu rośliny zakorzeniają się należycie przed zimą, nie obawiają się mrozu i w następnym roku doskonale owocują. Zregulowany grunt dzielimy na zagonki 50 cali szerokości, grabimy je i odznaczamy na zrównanej ziemi 3 linie (nie więcej) dwie skrajne, odległe od brzegu na 6 cali każda, i trzecią przez sam środek. Na liniach znaczymy kołkiem miejsca dla truskawek co 20 cali i w piątkę. Rozsadę wyjmujemy częściami, żeby nie obsychała; bródkę korzonków przycinamy na samym końcu nożykiem i zrobiwszy jedną ręką dołek nieco pochyły, sadzimy truskawkę nie rozkładając korzonka, ani też ich zbytecznie nie ściskając, ani zawijając do góry. Sadzimy tak, żeby szyjka zagłębiła się cokolwiek w ziemię; obciskamy rozsadę dwoma rękami, robimy około niej mały talerzyk i podlewamy obficie, choćby nawet ziemia była wilgotna. Po posadzeniu trzeba całą ziemię pomiędzy krzaczkami wysłać krótko-słomiastą mierzwą, lecz same krzaczki pozostawić odkryte.

Przy uprawie na większych przestrzeniach postępujemy zupełnie inaczej. Namierzwiwszy, zorawszy i zbronowawszy należycie ziemię, robimy radełkiem bruzdy co 28 cali tak samo, jak pod siew buraków pastewnych. W tych bruzdach w odległości 20 cali sadzimy silną rozsadę, podlewamy i pozostawiamy w spokoju. Oczyszczanie tak założonej truskawczarni odbywa się pielnikiem i radełkiem konnem, przyczem truskawki zostaną obsypane coraz nową ziemią, a to wychodzi im na pożytek, nadto część wąsów niszczy się. Resztę wąsów i zielsko oczyszczamy motyką, lecz czynność ta prędko daje się wykonać. Zasilone gnojówką lub innym ciekłym nawozem takie truskawki dobrze plonują przez 4 lata; po upływie tego czasu trzeba plantacyę w innem miejscu założyć. Po truskawkach zwykle kartofle dają doskonały plon.

Na wiosnę nadgniłe w zeszłym roku liście odcinamy i truskawczarnię przekopujemy. Do tego używa się najlepiej zębatej motyczki, bo korzenie truskawek wychodzą z szyjki tuż pod powierzchnią i rozchodzą się dosyć daleko; przecinając je, wielce zaszkodzimy roślinom. Przy motykowaniu, mierzwa jesienna już obecnie napół przegniła, zostanie z ziemią pomięszana. Przy starannej uprawie po zmotykowaniu polewają truskawczarnię gnojówką, co można powtórzyć, gdy owoce się zawiążą. Wszelkie inne nawozy płynne, a zwłaszcza azotowe, są pożądane dla tych roślin.

Owoce niektórych nowych odmian są duże i ciężkie. Widziałem gatunek amerykański, z którego 10 jagód na kwartę wychodziło. Łodygi kwiatowe są u truskawek zbyt wątłe, aby ciężar owoców utrzymać mogły, więc kłonią się one do ziemi, a jagody powalane piaskiem lub błotem, przestają być apetycznemi — obmywać zaś ich nie można, bo zapach tracą. Żeby temu zapobiedz, pokrywają ziemię pomiędzy truskawkami cienką warstwą słomiastej mierzwy. Materyał ten wypłuczą i wymyją ulewne deszcze, zanim owoc dojrzeje tak, iż przestanie razić nasz wzrok i powonienie. Bardzo praktyczna na ten cel okazała się tak nazwana wełna drzewna (Holzwolle) służąca do opakowania przedmiotów szklannych i t. p. którą można u kupców bardzo tanio dostać. Na zimę trzeba takową zebrać i przechować, na na drugi rok może znowu służyć.

W pierwszym roku znajdziemy na truskawkach pewną liczbę owoców. Słabo zakorzenione krzaczki, zbyt wiele ich wydać nie mogą. Owoce należy zbierać, gdy są dostatecznie dojrzałe, odrywając je paznokciami z szypułką lub obcinając nożyczkami; odjęte bez szypułki, prędzej gniją. Najsmaczniejsze są i najdłużej dają się przechować

truskawki zebrane w godzinach rannych, choćby z rosą; południowe prędko gniją lub smak tracą. Jest to wogóle owoc miękki i łatwo przemijający.

Po przejściu owoców, dwie są tylko roboty około truskawek: oczyszczenie zagonów z zielska i odejmowanie wąsów.

W jesieni można ziemi nie przykrywać; bardzo jednak dobrze oddziaływa obsypanie krzaczków kompostem lub ziemią inspektową choć na $^1/_2$ cala grubo. Nowe korzenie wychodzą z szyjki, bliżej powierzchni niż poprzednie; trzeba zatem zasilać bardziej zwierzchnią, niż spodnią warstwę ziemi.

Rok drugi istnienia truskawek jest zarazem rokiem największego ich plonu. W roku trzecim zbiór już jest słabszy, a w następnych truskawki nie opłacają gruntu, który zajmują. Ztąd wynika potrzeba zakładania nowej truskawczarni. Zdarzają się jednak, że w piątym roku są plony zadawalniające, co osiągnięto przez staranne odejmowanie wąsów, niedozwolenie roślinom żywienia młodych rozsad i obfite umierzwienie. Obsypywanie kompostem lub mąką fosforytową, w stosunku 2 centymetrów na morgę, może ten dobry skutek wywołać.

Holenderscy hodowcy z odmianami silnemi (jak Sharpless, Albany i Noble) nie zadają sobie takiego trudu. Sadzą oni na wiosnę silną rozsadę truskawek współcześnie z wczesnemi ziemniakami i na przemian: rząd truskawek i rząd kartofli co 18 cali. Obredlają jedne i drugie za pomocą swych wybornych narzędzi, a gdy ziemniaki dojrzeją, (lipiec, początek sierpnia) wykopują je. Teraz truskawki silnie się rozrosną, a w następnym roku obfity plon wydadzą. Truskawki zostawiają zwykle na 4 lata, potem sadzą przez 3 lata warzywa, a po upływie tego czasu znów zakładają truskawczarnię. Jako plon średni podali mi 30—35 centnarów z morgi. Centnar przynosi w hurtowej sprzedaży od 40—50 marek, co uczyni przeciętnie od 600 — 700 rubli z morgi naszej. W Holandyi uprawiają oprócz wyżej wymienionych odmian: Victoria, Louis Vilmorin, Ananas, Lucie, Belle Bordelais —wszystko gatunki wytrzymujące dalszy transport. Ważną rzeczą jest uprawianie jednego gatunku, wytrzymałego na dalszy transport, bo przy sprzedaży powinno się truskawki pokaźnie i apetycznie przedstawić. Tylko w takim razie można wysoką cenę uzyskać.

Przesyłka truskawek.

Do przesyłki owoców na rynek potrzebny jest koniecznie zapas koszyków, pak i t. d. do zbierania i do transportu. W te koszyczki należy się zaopatrywać już przed zbiorem, a najlepiej podczas zimowych miesięcy nafabrykować dużą ilość zgrabnych, małych koszyczków z wici wierzbowych z łyka, z cienkich wiorów, z tektury lub z skrawek papieru. Najlepsze są takie, które zawierają trochę więcej jak kwartę i które można razem z truskawkami oddać kupującemu, naturalnie podwyższając przytem cenę odpowiednio, jak się to już przy sprzedaży grzybków nierzadko praktykuje. Truskawki nieznoszą przesypywania i innych manipulacyi przy sprzedaży, tracą zaraz apetyczny wygląd i przez to nie są już pokupne. I tak w celu zachowania świeżego i pokaźnego wyglądu należy truskawki obłożyć od spodu i z boków liśćmi od chrzanu, z wina lub spłukanemi w zimnej wodzie liśćmi z pokrzyw i t. p. Dobrze wyglądający owoc łatwiej się sprzedaje i cena zawsze jest wyższa.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum oświaty wniosło do Rady ministrów terminowy wniosek, dotyczący prywatnych zakładów naukowych i przepisów dla tychże. Według wniosku zakłady naukowe dzielą się na: niższe, średnie i wyższe. Mogą być zakładane oddziały dla chłopców i dziewcząt. Prawa nauczania w wyższych zakładach naukowych udziela minister oświaty, w średnich zaś kurator. W wyższych zakładach naukowych wykłady są w języku

państwowym, z wyjątkiem religii nieprawosławnej i języka ojczystego. Wykłady w języku rodowitym z wyjątkiem rosyjskiego i literatury rosyjskiej, historyi i geografii dopuszczalne są w tych niższych i średnich zakładach, które otworzono w miejscowościach z ludnością, posługującą się tym językiem.

W zakładach naukowych dla dzieci narodowości mieszanej wykłady winny być prowadzone w języku państwowym. Z pośród podręczników zezwala się używać tylko te, które otrzymały aprobatę ministeryum lub też kuratora okręgu naukowego. Założycielom niechrześcijanom i zwolennikom różnych prądów religijnych wolno zakładać szkoły prywatne tylko dla osób, należących do danego ruchu.

— Minister komunikacyi okólnikiem zawiadomił zarządy kolejowe, że na platformy pasażerskie mają prawo wejścia bez wykupywania biletów peronowych funkcyonaryusze gubernialnych zarządów żandarmeryi i policyi ogólnej o tyle, o ile będą w przepisanym dla nich uniformie.

— Senat finlandzki odmówił wypłacenia 10,000 marek, jako zwrotu wydatków na koszta podróży atamańskiego pułku kozaków do Finlandyi i z powrotem.

— Według wiadomości urzędowych komitetu statystycznego, stan urodzajów w 10 guberniach Królestwa Polskiego przedstawia się dosyć zodawalniająco, chociaż trwające chłody oraz brak opadów w pierwszej połowie miesiąca marca powstrzymały nieco wegetacyę.

* W parlamencie niemieckim złożony został projekt koedukacyi w gimnazyach, zwłaszcza w tych miastach, które nie mają funduszów na zakładanie oddzielnych szkół żeńskich.

* Rząd chiński ofiarował zbiegłemu Dalaj-Lamie znaczną pensyę, pod warunkiem, że nie wróci do Tybetu i osiądzie na stałe w Dardżlingu albo w Birmie.

* Kanadyjska Izba gmin, po długich obradach w sprawie floty krajowej, uchwaliła upoważnić rząd do oddania w razie potrzeby wszystkich doków i warsztatów okrętowych władzom brytańskim. Według nowego prawa o marynarce dowódcą naczelnym floty kanadyjskiej jest król angielski, lub w jego zastępstwie generał-gubernator Kanady.

* Belgradzki dziennik „Żwono“ donosi w formie pogłoski, że rząd serbski traktuje w sprawie zakupna sandżaku Novi Bazar za 200 milionów denarów.

* W prowincyi kubańskiej Santa Clara wywiązała się rewolucya murzyńska. Rząd wysłał wojska dla uśmierzenia rewolucyi. Murzyni tłumnie odbywali po miastach manifestacyjne pochody.

* Opowiadają, że finansowy agent japoński w Londynie zawarł umowę o zaciągnięciu w połowie maja przy pomocy Rotschilda, pożyczki konwersyjnej w sumie 27,000,000 funtów.

* Pewna amerykańska dama ofiarowała dom w New-Yorku Towarzystwu opiekującemn się wychodźcami z ziem słowiańskich, pod warunkiem, że w domu tym znajdą przytułek i schronienie tymczasowe emigranci słowiańscy bez różnicy wyznania i obrządku. Przewodniczącym tego Towarzystwa jest p. Pugin, Serb a sekretarzem p. Konkol, Czech.

* Komendanci dywizyjni z korpusu III odbywają narady, co do uśmierzenia Albańczyków. Przeważa nastrój pokojowy. Jedynie Dżawid basza domaga się energicznego stłumienia powstania i pragnie powiększenia swego wojska do cyfry 50,000. Powstańcy gromadzą się w okolicach Podrymu, po obu stronach drogi do Prizrendu.

* Serbia środkowa nawiedzona została przez katastrofę powodzi. Powódź ta powstała z powodu długotrwałej ulewy i topnienia śniegów w górach. Okolice Kragujewaczu wraz z samem miastem aż po stacyę Lapowo tworzy olbrzymie jezioro. Komunikacya kolejowa przerwana. „Orient-express“ został wstrzymany. Powódź pochłonęła przeszło 400 ofiar w ludziach. Wiele domów zapadło się. Szkody olbrzymie na wiele milionów denarów. Ludność zdjęta paniką. Rząd wysłał ekspedycyę ratunkową.

* Podobna powódź nawiedziła południowy Tyrol i okolice Salcburga. W wielu punktach woda zerwała mosty. Jeden z pociągów towarowych uległ katastrofie.

* Według depeszy z Quebec, na kolei Grand Trust Pacific zerwanie się góry pociągnęło za sobą zniszczenie mostu kolejowego i zrzucenie pociągu w rzekę, znajdującą się o 75 stóp poniżej. Około 40 osób zabitych, wiele rannych.

Z ŻYCIA MARYWICKIEGO.

—:—

Czwarta parafia w Łodzi. W dzielnicy fabrycznej, objętej ogólną nazwą Chojny, w Łodzi organizuje się czwarta parafia maryawicka w tem mieście. Jeszcze w zimie r. b. zapisało się na listę maryawitów w tej dzielnicy dwieście rodzin. Wszyscy oni pragnęli, aby jak najprędzej otwarta tu była kaplica, gdyż z powodu zbyt wielkiego oddalenia od świątyń maryawickich—byli pozbawieni pociech religijnych. Zajęto się więc wyszukaniem odpowiedniego miejsca i urządzeniem kaplicy. Wynajęto schludny i dosyć obszerny dom murowany, połowę przeznaczono na kaplicę i mieszkanie dla kapłana, drugą połowę na ochronę i szkołę; doprowadzono całą posesyę do należytego porządku i poproszono kapłanów Maryawitów o poświęcenie kaplicy i zaprowadzenie stałych nabożeństw. Dzień poświęcenia naznaczony został na 4-tą niedzielę po Wielkiej nocy, t. j. na 24 kwietnia. Już od wczesnego ranka zaczęli się w nowourządzonej kaplicy gromadzić wierni i zwolennicy Maryawityzmu. O godz. 9 z rana wyruszyła kompania z kościoła przy ulicy Nawrot. Suma odprawiła się o godz. $11^1/_2$. Zebrały się wielotysięczne tłumy ludu, który w skupieniu słuchał Najświętszej Ofiary w ojczystym języku odprawianej, oraz słów nauki, wygłoszonej przez ks. Jana Kaczyńskiego. Po nieszporach kompania procesyonalnie wróciła do kościoła przy ul. Nawrot. Przy pięknej pogodzie pochód ten przedstawiał imponujący widok i wymownie świadczył o postępach Maryawityzmu w Łodzi.

Listy do Redakcyi.

Z Sokółki.

Dopóki nie przyjeżdżał do Sokółki ks. Maryawicki, to naród przeważnie wiejski, zwykle, bywało, mówił, że księdza jako duchowną osobę,—choćby on nawet najgorszy był,—nie wolno posądzać go o żadne rzeczy, za nic na świecie, z tego powodu, ze on sam za siebie będzie odpowiadać i pokutować. Takie zdanie, wbrew tłomaczeniu, że my powinni tępić nawet zarodki wad i wogóle zło, z dawien dawna w naszych stronach było wpojone w ciemny naród. A przez to i były takie haniebne wypadki, jakie naprzykład przed laty zdarzyły się w Kownie z byłym księdzem Bielakiewiczem, obecnie osądzonym i wysłanym, dla tego tylko, że naród zastosowywał się do księżowskich rad. Lecz dzisiaj choć część tego narodu, idąc za przykładem psalmisty: „nie bądźcie jako koń i muł, którzy nie mają rozumu“ zrozumiała dokładnie, że człowiek jako istota obdarzona wyższym rozumem, mając wolną wolę, nie powinien być niczem skrępowany; a więc może i powinien sądzić i mówić swobodnie o tem co widzi i słyszy, tem bardziej, że ksiądz taki sam, jak i wszyscy ludzie, zwyczajny człowiek; nie panem powinien być nad drugimi, a bratem w Jezusie Chrystusie. Oprócz tego jako człowiek, mający na sobie obowiązki kapłańskie, t. j. pasterz duchowny powinien owce swoje jak tłuste tak i chude zarówno traktować, czyli mieć w jednakowej opiece i paść razem te owce swoje na jednem pastwisku czyli raczej na jednym gruncie religijnym bez wyjątków: a mianowicie: odprawiać ekzekwie i Msze św. za każdego człowieka, chociaż on będzie najbiedniejszy i po śmierci jego nie zostanie się ani grosza pieniędzy dla księdza. A przedewszystkiem za życia nie „bronować“ ani jedną owcą po kościele, jak to było w Sokółce, kiedy ciągnęli babę przez kościół na podwórze z rozporządzenia ks. dziekana. A ponieważ w mętnej wodzie dobrze łapać ryby, to nie dziw, że księża obdzierają naród, lecz przyjdzie czas,—i być może nawet prędko,—że prawowierni księża nie zarobią na pieprz do ryby i wtenczas ryba ta im nie będzie w głowie. Aż nudno się robi i smutno, kiedy widzimy, że jeżeli gospodarz przyhoduje sobie kogutka, lub innego drobiu, albo coś z chlewnej trzody, albo gospodyni uzbiera jaką kopę jaj, to czyż spożyją to sami? O nie, umierają z głodu, a sprzedają, bo trzeba pieniędzy niby na kościół. a w rzeczywistości do księżowskiej kieszeni. Bo u nas naprzykład,—wybiera, wybiera rok rocznie na kościół, a w kościele nic nie widać, gołe ściany i niema żadnego porządku. Wszędzie pełno kurzu jak w ławkach, tak na ołtarzach i t. d. Śmieją się niektórzy, że zbiera, zbiera pieniądze niby na kościół, rozporządza się nimi bez wiedzy parafian i bez żadnej kontroli ze strony tych ostatnich.

Człowiek ze służby kościelnej, który dziś u dziekana już nie chce służyć, — kiedy ktoś jemu powiedział, ażeby nie iść do takiej-to osoby, bo ją dziekan wyklął, zaczął śmiać się z tego i mówi: „...Chwała Bogu, że on wyklął takiego-to człowieka, to zaszczyt i szczęście dla tego ostatniego, ja pójdę do niego nie tak jak drudzy pokryjomu, a jawnie. Daj Boże mu jak najlepiej!“ Ba! żeby klątwa naszego dziekana była taka mocna i miała jaką siłę, albo znaczenie; to wtedy wcale nie potrzeba byłoby na wojnie, ani armat ani karabinów, bagnetów, kuli i drugich broni; bo sprowadziłby tylko na teatr wojny takich jak nasz dziekan—ze trzech księży—i koniec na tem. Jak zaczęliby gromić nieprzyjacielskie wojsko straszną klątwą, tak byłoby i po niem, ani jednego żołnierza nie zostałoby się żywego. Lecz tak nie jest i nigdy nie może być. A więc klątwa księdza to strach, postawiony w ogrodzie ludzkich umysłów, podobny zupełnie do tego stracha, który stawiają na wróble. Strach ten czyli klątwa zginie skoro przyjdzie czas...“

(C. d. n.)

Postępy kościoła Polsko-Narodowego w Ameryce.

Kościół Polsko-Narodowy w Ameryce Północnej zdobywa sobie coraz większe uznanie wśród naszych rodaków osiadłych na ziemi Stanów Zjednoczonych.

W ostatnich czasach coraz częściej organizują się tam w różnych parafiach rzymsko-katolickich publiczne zgromadzenia, na których lud występuje z ostrą krytyką swoich księży, zaprasza do dyskusyi przedstawiciela Kościoła Polsko-Narodowego i głośno pochwala ich dążności.

Między innemi zgromadzenie takie odbyło się d. 28 lutego r. b. w Jersey City, N. J. Znajdowało się na nim tysiąc samych rz.-katolików. Przemawiali kapłani Polsko-Narodowego Kościoła, zyskując wielkie uznanie słuchaczy. W końcu miał mowę J. E. biskup Hodur, w której wskazał powody, jakie skłaniają nowoczesnego człowieka do porzucenia rzymskiego Kościoła.

„Człowiek—mówił czcigodny mówca—powinien należeć do jakiejś organizacyi tak długo, póki jego przekonania, ideały

22)

Łaska papieża.

Inne to były wprawdzie czasy, ale też i inni ludzie, a raczej nie ludzie, a krwiożercze i dzikie zwierzęta w ludzkiej postaci.

Przy nich to działy się na tym zamku straszne i okrucieństwem swem przerażające sceny.

Dzikie okrucieństwo, wyuzdana rozpusta, szalone marnotrawstwo, znęcanie się nad bliźnim, pijackie orgie i wykwintne zabawy przesuwają się kolejno przez całe lat szeregi przez ponure mury zamku ś. Anioła obok zdradzieckiej trucizny, skrytobójczego sztyletu, powrozów i tortur kata.

Oto na stolicy Piotrowej zasiadł w IX wieku pobożny i sędziwy starzec, imieniem Formozus. Z wysokości swojego stanowiska widział on wszystko zło, jakie niegodne duchowieństwo wyrządza Kościołowi Chrystusowemu i zapragnął z całą gorliwością tamę temu położyć. Wtem, gdy pierwsze postanowienia w sprawie karności duchowieństwa wydał, nagle umiera, a lud cały jest przekonany, że mu trucizną życie skrócono. Następca jego i osobisty wróg, przeciwnik wszelkiej reformy w Kościele, papież Stefan VII, zwołuje synod biskupi, na ten synod sprowadzić każe zwłoki nieboszczyka Formoza i sąd nad jego działalnością pasterską stanowi. Powolny rozkazom Stefana synod biskupi orzeka, że wszelkie postanowienia Formoza jak również święcenia przezeń udzielone są nieważne, i na znak wzgardy każe mu uciąć palce, którymi błogosławił ludowi i na których pierścień biskupi nosił. W końcu odmawia mu pogrzebu chrześcijańskiego. I w myśl tego postanowienia synodalnego oprawcy miejscy włóczą po ulicach miasta okaleczony trup papieża Formoza

zgadzają się z zasadami, z programem danej organizacyi czy partyi i póki widzi w niej korzyść moralną, duchową i materyalną dla siebie i dla swego najbliższego społeczeństwa. Skoro jednak spostrzeże, że między nim a organizacyą jest dysharmonia, a miasto korzyści płynie dla niego szkoda, powinien ją opuścić.

„Na tej podstawie winni Polacy rzucić rzymski Kościół, bo już dawno, jak to zaznacza wyraźnie opinia publiczna, nie wierzą w rzymskie dogmaty — przynajmniej wszyscy oświeceni i inteligentni ludzie.

„Kto wierzy w nieomylność papieską? Ktoby dał życie za tę prawdę, że rzymski biskup jest wszystko-wiedzącym w sprawach wiary, moralności i dyscypliny i nie może się mylić, gdy naucza z katedry?

„Kto wierzy, że sprawiedliwy i miłosierny Bóg stworzył dla swych dzieci —ludzi, podziemne pieczary, pełne ognia, smoły i siarki, aby się smarzyły całą wieczność dlatego, że niejeden nie otrzymał rozgrzeszenia od rzymskiego księdza, stokroć nieraz gorszego od samego penitenta.

„Kto wierzy, że rzymski ksiądz ma władzę nad Bogiem w niebie, nad dyabłem w piekle i może otwierać wrota czyśca, jak mu się żywnie podoba?

„Kto z was w to wszystko wierzy, kto bierze na seryo te dzikie pretensye rzymskiego duchowieństwa, niech podniesie rękę, niech da świadectwo swej wierze!

„Lecz nie, nie wstanie z was nikt, nie dźwignie prawicy, bo w te rzymskie zasady wymarła już dawno wiara w duszy polskiego narodu. A z tego jaki wniosek, jaka logiczna konkluzya?

„Ot, żeśmy powinni opuścić nazawsze ten kościół, w którego dogmy nie wierzy żaden oświecony człowiek w Polsce, ani nigdzie na szerokim świecie, a przyłączyć się do tej organizacyi, która nas wiedzie do lepszego poznania Boga, do umiłowania sprawiedliwości, która wlewa w duszę ludu wiarę w lepszą, jaśniejszą przyszłość.“

Lud polski w Ameryce występuje coraz częściej do swych biskupów z żądaniem, aby wpłynęli na zmianę stosunków kościelnych i zabrali z parafii gorszących proboszczów. Jeżeli zaś tego nie uczynią, lud jawnie oświadcza, że zwróci się do Kościoła Polsko-Narodowego.

---

i takowy topią u wrót zamku ś. Anioła w mętnych falach Tybru, czemu z dziką rozkoszą przypatrywał się z najwyższej baszty zamkowej papież Stefan VII.

Okrucieństwo to jednak wywołało i okrutną karę.

Lud rzymski, ceniąc pamięć Formoza za jego pragnienie ukrócenia samowoli duchowieństwa, wobec takiego bezprawia i bezczeszczenia nieludzkiego, powstaje — jak jeden mąż — groźnie i zdobywszy szturmem zamek ś. Anioła, wtrąca papieża Stefana VII do podziemnych lochów więziennych, gdzie wkrótce — uduszony — życie swe zakończył. [1])

Niedługo potem panowały tu niepodzielnie smutnej pamięci w historyi papiestwa trzy niewiasty: Teodora, córka senatora Gliceryusza i jej córki Marozya i Teodora II, gorsząc cały świat niewypowiedzianą rozpustą swoją i wpływem —mimo to wielkim—na słabych i po nie wieściemu lękliwych papieży.

Najsmutniejszy to chyba okres Kościoła.

Wszystko, co owe kobiety, żądne władzy, rozkazały, papieże najposłuszniej spełniali.

Wszechwładza ich była tak wielka, że osadzali one na tronie lub strącały zeń papieży dowolnie.

Przy zdziczeniu powszechnem i zamęcie stronnictw przez lat dziewięć (894—903) panowało ośmiu papieży.

Jeden Jan X, jako krewny starszej Teodory, zapragnął wybić się z pod wpływu dumnej Marozyi. Ale ona, otoczona kupą żołnierzy i sama w stal przybrana, wpada do Lateranu—siedziby ówczesnej papieża—i tam rozsiekawawszy w oczach papieża brata jego Piotra, samego Jana X uprowadza z sobą, na zamek trumfalnie i do więzienia wtrąca, gdzie papież w czerwcu 928 r. przez siepaczy Marozyi uduszony umiera.

(C. d. n.)

[1]) W roku 897. Fakt historyczny.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu tendencya znowu osłabła. Młynarze, mając duże zapasy mąki bardzo ostrożnie zawierali tranzakcye, tak, że posiadacze musieli obniżać żądania. Nabywano pszenicę i żyta gotowe po cenach zniżonych. Na dostawy prawie żadnej tranzakcyi nie dokonano.

	za korzec
Pszenica wyborowa	7.40 — 7.55
„ biała	7.20 — 7.35
„ pstra,	6.80 — 7.00
Żyto wyborowe	4.45 — 4.55
„ nieco wilgotne	4.35 — 4.45
„ średnie	4.20 — 4.40
Jęczmień 2-rzędowy wyb.	4.20 — 4.50
„ średni	4.20 — 4.30
„ 4-rzędowy	3.80 — 3.90
Owies wyborowy	3.40 — 3.55
„ średni	3.20 — 3.30
„ ordynaryjny	3.00 — 3.15

Krochmal pszenny za kamień 32-u funtowy 3.50 do 3.60.

Kartoflana mączka za pud 1.70 — 1.90.

(„Nowa Gazeta“ № 186.)

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12·73 Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomoci Maryawickie“ bezpłatnie.

Szanownym prenumeratorom naszego pisma przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

ADMINISTRACYA.

KALENDARZYK.

Kwiec.

28	Czwartek	Pawła od Krzyża
29	Piątek	Piotra M., Robert.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27